

Władek Zarembowicz

(1918 – 1944)

Działacz patriotyczny we Wrocławiu, ostatni drużynowy wrocławskiej drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego przed wybuchem wojny w 1939 roku



Władysław Zarembowicz urodził się we Wrocławiu 20 sierpnia 1918 roku. Pochodził z rodziny szczerze przywiązanej do polskości, toteż otrzymał wychowanie głęboko patriotyczne. Jego rodzina wywodziła się z województwa wielkopolskiego, a do Wrocławia przywędrowała w XIX stuleciu.

Dziadek Władysława, Antoni Zarembowicz, należał do grona aktywnych przedstawicieli tutejszej Polonii, w której dziejach zapisał się jako jeden z organizatorów miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Z kolei babka, Franciszka, chętnie udzielała się w pracach Towarzystwa Polek.

Jej siostrą była inna wybitna działaczka wrocławskiej Polonii, ofiarna opiekunka polskiej młodzieży studiującej na Uniwersytecie Wrocławskim – Anna Jasińska.

Matka Władysława, też Anna, urodzona już we Wrocławiu, zarabiała na utrzymanie swoje i jedyne go syna krawiectwem.

Władysław urodził się w budynku przy obecnej ul. Sępa Sarzyńskiego. Od najmłodszych lat wykazywał duże uzdolnienia muzyczne i plastyczne. Lubił rysować i malować, a akwarele wychodzące spod jego ręki były niezwykle udane. Od dziecka uczęszczał na lekcje języka ojczystego w Domu Polskim przy obecnej ulicy Niedzielskiego. Brał udział w uroczystościach organizowanych przez Polaków, nierzadko recytując na nich wiersze. Do drużyny harcerskiej wstąpił w 1926 r., z chwilą jej powstania. Lubił i potrafił przewodzić rówieśnikom, stąd też szybko został zastępowym, a w 1937 r. drużynowym. Niezwykle energiczny i aktywny, działał również w Związku Polaków w Niemczech oraz w chórze „Harmonia” i w kółku dramatycznym Domu Polskiego. Zawsze odważnie demonstrował swą przynależność do narodu polskiego, czym szczególnie drażnił Niemców.

Matka była osobą niezamożną i zarabiała niewiele, dlatego Władek już jako kilkunastoletni chłopiec starał się jej pomóc, podejmując zajęcia w administracji wychodzących we Wrocławiu czasopism „Młody Polak w Niemczech” i „Mały Polak w Niemczech”. Był także kolporterem tych periodyków. Mimo to, matkę nie było stać na zapewnienie synowi pełnego średniego wykształcenia. Władek uzyskał małą maturę, zaczął pracować jako kreślarz. Marzył jednak o studiach muzycznych i plastycznych.

Tymczasem najbardziej pochłaniała go działalność w harcerstwie. Zapałem organizował zbiórki, wycieczki i inne harcerskie imprezy. O wrocławskich obchodach Dnia Matki i Dziecka wychodzące w Opolu „Nowiny Codzienne” pisały „Piękne przemówienie, wygłoszone przez zastępowego W. Zarembowicza do matek, wycisnęło niejedną łzę, a i młodzieży przemawiało do serca”.

Władek kilkakrotnie jeździł do Polski: na kolonie letnie organizowane dla dzieci polskich z Niemiec, na wycieczkę do Poznania, wreszcie na Zlot Harcerstwa Polskiego do Warszawy. Wyróżnieniem dla 19-letniego

chłopca było wytypowanie go na Kongres Polaków w Niemczech, który odbył się 6 III 1938 r. w Berlinie.

Tymczasem hitlerowskie szykany i prowokacje przybierały na sile. W 1934 r. wroga ręka wymalowała na grobie powstańca śląskiego, Cybulskiego, spoczywającego na Cmentarzu Osobowickim, napis: „Tu leży jeden z polskich bandytów”. Władek po kryjomu sfotografował grób z obelżywym napisem i sprawa stała się przedmiotem dyplomatycznego *démarche*. W 1937 r. został wezwany przez gestapo, gdzie oświadczono mu, że odtąd nie wolno nosić mundurów. Przez jakiś czas młodzież chowała mundury pod płaszciami.

Po napaści hitlerowskiej na Polskę w 1939 r. liczni Polacy z Wrocławia zostali aresztowani i wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Matkę Zarembowicza los ten spotkał już w pierwszych dniach września. Władek tym razem uniknął więzienia, gdyż przebywał poza Wrocławiem. Został aresztowany 20 września w Kłodzku, skąd przewieziono go do gestapowskiej katowni przy ulicy Sądowej we Wrocławiu. Był nieludzko katowany. Przeszedł więzienia we Wrocławiu, Brzegu, i Wołowie oraz obozy w Buchenwaldzie i Sachsenhausen. Matka, którą po kilku miesiącach wypuszczono z Ravensbrück, zobaczyła syna jeszcze raz, gdy po dłuższym już pobycie w hitlerowskich kaźniach został sprowadzony do Wrocławia na przesłuchanie. Oto jej słowa: „Byłam wstrząśnięta tym, co zobaczyłam. Był przeraźliwie chudy i okropnie zarośnięty. Nie mogłam wypowiedzieć ani słowa”.

Zachowało się ponad 30 listów Władka wysłanych do matki i ciotki Jasińskiej. Pisał je po niemiecku, bo po polsku nie było wolno. Listy te poddawano surowej cenzurze. Tylko jeden krótki list, przemycony przez więźnia zwolnionego z obozu, napisany jest po polsku.. Zarembowicz informował w nim o strasznych warunkach, w jakich żyją więźniowie i o tym, że ma być przeniesiony do obozu w Mauthausen, gdzie spodziewał

się lepszego traktowania. List ten był pisany pod koniec 1943 r. Matka otrzymała urzędowe pismo zawierające informację, że jej syn zmarł 30 IV 1944 r., oraz prochy Władka, które pochowała na cmentarzu św. Wawrzyńca w grobie swojej matki.

Po latach jeden z więźniów obozu w Mauthausen zeznał przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich, że Wladek został żywcem spalony.

Jego matka zmarła 6 X 1979 r. w wieku 82 lat. Pochowana jest również na cmentarzu św. Wawrzyńca. Za swoje zasługi była odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Imię Władka Zarembowicza nosi Sportowa Szkoła Podstawowa nr 72 we Wrocławiu, ulica na Strachowicach oraz Wrocławski Szczep Harcerski "Korzenie" z Hufca Wrocław.